

Do Józka wysłałam 27.01.2002 list krótszy

Kochany Józku,

Było tak:

W połowie dnia 5 sierpnia byłam z Ostoją i grupa chłopców w mieszkaniu Marcina (Bagrowski) przy młynie parowym w Stoczku. Była nas spora grupa, dyskusje, nastrój pogodny, ruch. Stoczek zaczynał działać jawnie. Zresztą w tym bardzo patriotycznym miasteczku konspiracja była ogólnie dostępna. Wszedł goniec i oddał Andrzejowi małą kartkę (kawałek papieru oddarty od tapety). Kilka słów. Kiloro z nas Andrzej zabrał do drugiego pokoju. Na środku stało plecione dziecinne łóżko. Andrzej oparł się o wezgłowie. Byłam obock niego. Zapadła cisza. Długa. Adaś nie żyje – powiedział po chwili. Grymas bólu na twarzy. Milczeliśmy. Nie wiem jak znalazła m się na ulicy i z kim szłam w kierunku Zgórznicy. W połowie drogi spotkałam naszą matkę, obie jeszcze nie zapłakałyśmy. Mamusia szukała Ostoi wiedziała już wszystko, również i to, że „Stal” leży w Stoczku „na melinie” ranny, i że trzeba mu zorganizować przewiezienie do szpitala. „Stal” leżał w domku Tercjarek przy cmentarzu w pokoiku Hanki Maryewskiej pochodzącej z miejsc. Myśłów, mojej przyjaciółki. Nie pamiętam jak znalazła m się przy nim. Była tam już mamusia. Bardzo słabym głosem opowiadał jej o śmierci Adasia. Tymczasem Ostoja zorganizował przewiezienie rannego do szpitala w Warszawie.

W ciągu krótkiego czasu samochodem ciężarowym, w pozycji siedzącej nie leżaku odjechali. Samochód prowadził Tadeusz Żebrowski, rannym opiekowały się Hanka Maryewskiej i Halina Żebrowska, siostra Tadeusza. Udało im się dojechać do Instytutu Weterynarii na Pradze. Przejazd przez Wisłę był niemożliwy. Zostawili „Stala” w tej lecznicy i tak został uratowany. (mógł to też być Szpital Przemienienia).

Tymczasem w Zgórznicy Andrzej podjął decyzję aby Adasia już pochowanego na cmentarzu w Kłoczewie przewieźć w nocy do Stoczka gdzie są groby rodzinne. Wieczorem ten sam samochód, ten sam kierowca z dwoma podchorążymi (jeden z nich to „Stańczyk”, drugiego nie pamiętam) pojechali po Adasia. Tragiczna to była noc oczekiwania. W domu było dużo młodych ludzi z bronią. Cisza, rozmowy szeptem. Czasem ktoś wychodził w rozgwieżdżoną noc. Pamiętam granie koników polnych jak to bywa w końcu lata.

/-/ Barbara